

BIBLIOTEKA ZAGADNIEŃ POLITYCZNYCH

NASZA POLITYKA ZAGRANICZNA

napisał
REWERA.



E. WENDE I SPÓŁKA
TOW. WYDAWNICZE „IGNIS” SP. AKC.
WARSZAWA — TORUŃ — SIEDLCE

BIBLIOTEKA ZAGADNIEŃ POLITYCZNYCH

NASZA
POLITYKA
ZAGRANICZNA

napisał
REWERA.



E. WENDE I SPÓŁKA
TOW. WYDAWNICZE „IGNIS” SP. AKC.
WARSZAWA — TORUŃ — SIEDLCE

ODBITO 2.200 EGZ.
W Drukarni „R. OLESIŃSKI, W. MERKEL i S-ka”
1922 r.

Jesienią 1921 reprezentant Anglii w Lidze Narodów, lord Balfour, mówiąc o Polsce powiedział, że nikt nie wie, jaka jest jej polityka („nobody knows Poland's policy“). Na wytworzenie podobnej opinii o polityce polskiej u ludzi nawet nam przychylnych wpłynęły, być może pośrednio, poglądy niechętne nam a gorliwie rozpowszechniane; lecz innym czynnikiem był tu odczuwany wszędzie brak wiadomości o Polsce. W Sejmie polskim należą do rzadkości przemówienia oficjalne, przedstawiające stan naszej polityki zewnętrznej i uzasadniające jej wytyczne, zaś ilość publikacji w tym zakresie jest znikoma. Zarówno sami jak i obcy, chcąc mieć zdanie o całości naszej polityki zewnętrznej, muszą budować je z wiadomości drobnych i czasem niedokładnych, z deklaracji częściowych i często tylko formalnych, co nie wpływa na podniesienie wartości wniosków ogólnych.

Do przedstawiania stanu faktycznego naszej polityki zagranicznej powołane są, osoby urzędowo upoważnione i jedynie ich słowa mogą być uważane za miarodajne. Jeśli, nie mając żadnych upoważnień, pozwalam sobie zabrać głos w sprawach trudnych i delikatnych, czynię to w przekonaniu, że polityka polska jest tak jasna i wyraźna, iż może ją sformułować każdy obywatel przeciętny. Korzystając z tego przywileju demokratycznego, jednocześnie wplątam

w opis, który uważam za obiektywny, opinie o tem, jaką nasza polityka zagraniczna być powinna. Uleganie tej pokusie stanowi również przywilej nas wszystkich.

Jednem z głównych zadań, jakie mają wykonywać kierownicy polityki krajowej, jest zapewnienie państwu bezpieczeństwa. Cel ten osiągnąć daje się tylko drogą współdziałania dwóch czynników. Pierwszy — to rozwijanie siły wojskowej i organizacji wewnętrznej państwa; jest to dziedzina polityki wewnętrznej. Czynniki drugi — to znajdowanie i utrzymywanie takich stosunków z innemi państwami, które zapewniłyby trwałą i pomyślną pokój, a w razie wojny dały dostateczną pomoc dla osiągnięcia zwycięstwa; jest to dziedzina polityki zagranicznej. Siła państwa zależy przede wszystkim od przymiotów jego ludu. Nasze granice są broniące przede wszystkim przez bohaterstwo naszych żołnierzy. Lecz w warunkach nowoczesnego życia międzynarodowego najsilniejsze państwo nie może istnieć, odcięte od innych i samotne. Stąd płynie konieczność utrzymywania przyjaźni i wchodzenia w umowy z innemi państwami.

Nasza polityka zagraniczna może być tem wyraźniejsza i tem dla Polski lepsza, im dokładniej zdamy sobie sprawę z położenia, w jakim się znajdujemy.

Jaki jest rzeczywisty stan rzeczy? Określi to kilka myśli następujących.

Przedewszystkiem — czem jest dzisiejsza Polska?

Pod względem ilości mieszkańców i obszaru Polska jest szóstym z wielkich mocarstw Europy, lub też — jeśli kto woli — pierwszym z pośród mocarstw średnich. Choć tuż poza granicami Państwa Polskiego jest rozproszonych przeszło dwa miliony Polaków, ta okoliczność nie osłabia faktu, że osiągnęliśmy nietylko własne państwo, lecz, z politycznego punktu widzenia, — i zjednoczenie narodowe.

II

Jak doszliśmy do odbudowania Państwa Polskiego?

Od czasu rozbiorów przy każdej sposobności Polska poczyniała targać swe więzy i, kiedy przestała walczyć mieczem, protestowała propagandą, głosem swej literatury i swą niezłomną wiarą w zmartwychwstanie. Dla Polski okupacja nieprzyjacielska trwała nie cztery lata, jak dla Belgii, lecz lat blisko sto pięćdziesiąt. W ciągu całego tego czasu układ stosunków europejskich był dla nas zaprzeczeniem wolności, prawa i sprawiedliwości. Podczas wielkiej wojny, dzięki rozbiciu Rosji przez Niemcy, a następnie Niemców — przez Ententę, na ziemiach polskich zaszedł szereg zdarzeń, których rezultatem było, w drugiej połowie 1918 r., usunięcie okupantów ze znacznej części dawnej Kongresówki, Galicji i Poznańskiego, i objęcie władzy przez czynniki polskie. Póki Aljanci twierdzili, że reprezentują idee prawa i cywilizacji, lecz nie wspominali o Polsce, dopóty ich hasła były dla nas pozbawione żywej treści. Gdy w r. 1917 wypowiedzieli się za odbudowaniem zjednoczonej Polski, wówczas wzniesli się na poziom ujmowania prawa i wolności, na jakim myśmy zawsze stali. Z tą chwilą Polska stała się sprawą Aljantów, a interesy Aljantów — sprawą Polski. W tych

warunkach silna Polska została wyrazem zwycięstwa Aljantów, a zwycięstwo Aljantów — gwarancją niepodległości Polski. Dokonane drogą faktów zjednoczenie Polski i jej zorganizowanie się w państwo zostało przez Traktat Wersalski uznane formalnie i uzupełnione terytorjalnie. Traktat ryski określił polską granicę wschodnią.

Z powyższego wynika myśl druga:

Podczas wojny Polacy jako całość nie podporządkowali się biernie polityce żadnego z państw zaborczych, lecz osiągnęli własne państwo i zjednoczenie narodowe, prowadząc politykę „Polonia fara da se” i kierując się własną racją stanu, mianowicie dążeniem do osiągnięcia niepodległości i zjednoczenia.

III

Wielka wojna nie tylko pozwoliła nam odzyskać własne państwo, obejmujące trzy dawne zabory, nie tylko przewrót polityczny dokonał się na ziemiach naszych. Jeśli porównać przedwojenne stosunki z temi, jakie zarysowują się w Polsce dzisiejszej, dojdziemy do wniosku, że dokonał się u nas przewrót społeczny. Przewrót ten, podobnie jak polityczny, do dziś dnia nie jest zakończony. Zakres praw politycznych, dziś przysługujących w Polsce masom ludowym, przekroczył programy najradykałniejszych stronnictw w Polsce okresu przedwojennego. W tej dziedzinie rzeczywistość przeszła najśmielsze marnienia. Decydujące wpływy polityczne raptownie przeszły do rąk zupełnie nowej klasy społecznej. Przed wojną centralna władza polityczna we wszystkich trzech zaborach spoczywała w ręku ludzi obcych nam narodowo, a należących do warstwy, posiadającej zaufanie monarchów, rekrutującej się głównie z wielkich właścicieli ziemskich i arystokracji. Obecnie monarchowie znikli wraz z zaborcami, a nasze władze rządowe zależą od większości sejmowej, w której wpływ decydujący mają włościanie i przedstawiciele robotników. Wpływy, uzyskane wskutek przewrotu, zostały natychmiast skierowane na realizowanie reformy rolnej, która w ciągu całego XIX

wieku była programem polskiej demokracji, a które nie potrafiło przeprowadzić w r. 1848 drogą powstań i ruchów rewolucyjnych ani Towarzystwo Demokratyczne, ani Rząd Narodowy w r. 1863. Rewolucja społeczna, według znanego określenia, polega na dokonaniu się przesunięcia władzy z rąk jednej klasy społecznej do rąk klasy, która uprzednio do tej władzy tylko aspirowała. I to właśnie dokonało się i dokonywuje się w Polsce. Dokonywuje się — bo ten proces nie jest jeszcze zakończony, na potwierdzenie czego możemy powołać się na cały szereg faktów codziennej praktyki życia. Chwiejność postępowania władz, ataki na rząd z powodów, które normalnie leżą poza obrębem działań rządu, zwracanie się ostrza krytyki przeciwko naczelnikowi państwa, pobłażanie żywiołom wywrotowym antypaństwowym, często — brak woli w rządzie, — wszystkie te dodatkowe charakterystyczne przejawy okresu rewolucyjnego widzimy na każdym kroku w Polsce dzisiejszej. Musimy sobie uświadomić, że przeżyliśmy świeżo, przeżywamy jeszcze rewolucję społeczną, bo tylko posiadanie takiej wyraźnej świadomości pozwoli nam uniknąć wielu złudzeń i fałszywych posunięć. Polska rewolucja społeczna nie posiadała jaskrawości momentów rewolucji francuskiej, ani brutalnej grozy rewolucji rosyjskiej, była i jest jednak w stosunku do zmian, jakie przyniosła, niemniej silną i głęboką, jak tamte.

Z faktów zaznaczonych powyżej wynika, że Polska Konstytucja i ustawy przez Sejm uchwalone są wyrazem przewrotu społecznego, jaki, łącznie z przewrotem politycznym, dokonał się w Polsce, poczynając od końca roku 1918. Jest to myśl trzecia.

IV

Odbudowanie Polski zostało dokonane przez wojnę i strony, które w tej wojnie zostały zwyciężone, nie zaprzestaną starań o przywrócenie korzystnego dla nich status quo ante. Jeżeli chodzi o Rosjan zwolenników dawnego systemu, to ich uczucia w stosunku do Polski nie podlegają żadnej wątpliwości; jeśli chodzi o bolszewików, — dla kogo wspomnienie 1920 roku byłoby dowodem niedostatecznym, — pamiętać winien mowy Lenina, wygłoszone po zawarciu rozejmu z Polską. Powtarzał on stale co następuje: „celem proletariatu międzynarodowego jest obalenie traktatu wersalskiego; wojna polska, choć przegrana, zostawiła to cenne doświadczenie, że wiemy, iż fundamenty traktatu wersalskiego poczęły rysować się, gdy wojska czerwone były nad Wisłą i traktat byłby przysnął, gdyby Warszawa została wzięta“. Międzynarodówka, kierowana od 1917 z Moskwy, uważa za główny punkt swego programu obalenie traktatu wersalskiego, a z oświadczeń Lenina widać, gdzie i w jakiej formie będzie swój cel urzeczywistniać. Uczucia Niemiec względem Polski również nie ulegają żadnej wątpliwości, ani nie wykazują tendencji ku zmianie. Niemcy to w pierwszej linii odpowiedzialni są za zorganizowanie wszechświatowej propagandy antypolskiej, która,

kryjąc się pod maską obiektywnego stwierdzenia niezdolności Polski do samodzielnego życia, przygotowuje grunt dla dalszych celów. Stale musimy się liczyć z faktem, że szereg przyczyn, nieprzychylnych istnieniu Polski, a działających ongi w centralnej Europie, dziś także istnieje: warunki geograficzne pozostały te same, polski charakter — ten sam, pogląd na misję jaką Polska ma do spełnienia, — również, aspiracje Niemiec na wschód, — te same. W XVIII stuleciu opinia Europy została przygotowana do rozbioru Polski przez długą, systematyczną i konsekwentną propagandę niemiecko-rosyjską. Historyczne doświadczenie uczy, ku jakim celom zmierza propaganda antypolska, przez te same czynniki dziś tak usilnie prowadzona.

Po każdej wojnie kończą się walki, lecz dążenia pozostają. Dążeniem zwyciężonych jawnem lub skrytem, świadomem lub nieświadomem, jest odrobić to, co zostało dokonane przez wojnę. Ten podział: na dążenia państw zwyciężskich z jednej, a dążenia państw zwyciężonych z drugiej strony — jest jedną z tych zasadniczych prawd psychiki społecznej, które, o ile są przez politykę państwa nieuznane lub zapoznane, prędzej czy później mszczą się klęską i przegrana.

To jest myśl czwarta.

Jeśli powyższe cztery myśli są słuszne, to jaka winna być polityka polska?

Nasza polityka zagraniczna może być tylko jedna: chcemy zachować i utrwalić to, co posiadamy, a więc powinniśmy iść razem z tymi, którzy pragną zachować i utrwalić obecny stan posiadania. To wszystko.

V

Nim rozwinę zasadę, tylko co wypowiedzianą, cofnę się do niedawnej historii Traktatu wersalskiego.

Poczynając od roku 1917, państwa Ententy ogłosiły, jako jeden z oficjalnych celów wojny, utworzenie państwa Polskiego z dostępem do morza. Zamia-rem Ententy było nie tylko utworzenie Polski, lecz utworzenie Polski silnej, gdyż tylko taka w danym położeniu geograficznym jest zdolna do życia. Że taki właśnie był zamiar polityków Ententy, mamy dowody w szeregu ich wypowiedzi się publicznych, dowód najbardziej przekonujący przedstawiają artykuły samego traktatu, dekretyjące odcięcie Prus Królewskich od Prus Zachodnich. Jeśli na takie odcięcie ważono się, to ręką, dokonywującą operacji, kierowała myśl przeświadczona nie tylko o słuszności polskich pretensyj, lecz również o zdolności nowego państwa do rozwinięcia w bliskiej przyszłości siły dostatecznej dla trzymania w szachu całej potęgi Niemiec, prących na polski korytarz z zachodu i wschodu. A taką rolę mogłaby odgrywać tylko wielka i potężna Polska.

Państwa, istniejące wiele stuleci nieprzerwanie, dla otrząśnięcia się z klęsk doznaných potrzebują — o ile zachowują wewnętrzną żywotność. — dziesiątków lat. Cóż dopiero państwo, którego terytorjum

było systematycznie dewastowane przez półtora wieku, a w ciągu lat ostatnich służyło terenem bitew i postojów milionowych armij nieprzyjacielskich. Aljanci, — wiemy to dzisiaj, — w chwili zawierania rozejmu wyobrażali sobie stan wewnętrzny Polski znacznie gorzej, aniżeli to miało miejsce w istocie. Jeżeli więc w takich warunkach Aljanci postanowili budować silną Polskę, decydowali się tem samem na czekanie przez szereg lat na pożądany rezultat i na poczynienie świadczeń, potrzebnych do wzmacniania wątlęgo organizmu nowego państwa, aż do chwili jego fizycznej dojrzałości. Sam fakt przystąpienia w takich warunkach do organizowania niepodległej Polski stwierdza, że w okresie, poprzedzającym pokój wersalski, polityczni kierownicy Ententy mieli wolę zdecydowaną, że Polska ma zostać silną przez wspólny i zorganizowany wysiłek aliantów. Współdziałanie takie, jako konsekwencję, obejmowało okazanie Polsce w razie niebezpieczeństwa, czynnej pomocy militarnej, pomocy przy odbudowaniu przemysłu, zniszczonego przez najeźdźców, pomocy w formie kredytu międzynarodowego dla puszczania w obieg pieniądza polskiego. Te zadania stanowiły *implicite* nieodłączną część organiczną powziętego planu odbudowy Polski, jaka miała być dokonana zarówno dla samej Polski, jak i w interesie całej Europy.

Wykonanie planu odbudowania Polski zostało przeprowadzone w sposób, wskazujący na to, że jeszcze przed końcem kongresu wśród decydujących czynników Ententy nastąpiło załamanie się woli stworzenia silnego państwa Polskiego. Trzykrotnie kongresowa komisja do spraw polskich oświadczyła

się za oddaniem Polsce Gdańska i trzykrotnie Rada czterech tę radę odrzuciła. Pierwotny zamiar Aljantów oddania Polsce Górnego Śląska został zarzucony, natomiast przyjęto projekt, który doprowadził do rozwiązania kwestji Śląska dopiero w roku 1922. Tym sposobem na przeciąg trzech lat najtrudniejszego, bo początkowego okresu, pozbawiono Polskę określonej granicy na południowym odcinku zachodniego frontu, wpłatano ją w dodatkowy konflikt z Niemcami i uniemożliwiono korzystanie z jedyne go niezrujnowanego okręgu przemysłowego, z jakiego wogóle korzystać mogła. Lecz nietylko tyle. Gdyby to samo mało zadowalające Polskę rozwiązanie śląskie było zadecydowane przez Kongres odrazu, Polska miałaby podstawę materialną do znalezienia kredytów zagranicznych. Lecz decyzja uległa opóźnieniu. Pozbawiwszy Polskę na kilka lat podstaw dla uzyskania kredytu na własną rękę, Aljanci nie zatroszczyli się nawet o to, aby dać Polsce kredyt, potrzebny dla puszczania w obieg znaków pieniężnych, czyli zrobili mniej, niż swego czasu zrobiła dla Bułgarii Rosja, mniej, niż dla „niepodległego Królestwa Polskiego“, ogłoszonego w listopadzie 1916 r., zrobiły niemieckie władze okupacyjne, które wystarały się o gwarancję dla puszczonych w obieg papierowych marek polskich. O udzielaniu pomocy dla odbudowania zniszczonego przez wojnę przemysłu polskiego lepiej nie mówić, gdyż tu obok stosunkowo drobnych cyfr udzielonego kredytu musielibyśmy postawić takie fakty, jak wywożenie z Polski urządzeń całych cukrowni. Co się zaś tyczy pomocy wojskowej, to latem 1920 r., gdy bolszewicy szli pod Warszawę, ani jeden oddział wojsk koalicji na pomoc

nie przyszedł, a gdy Francja, dawszy swych oficerów, zaczęła nam dosyłać amunicję, transporty zostały zatrzymane w Gdańsku za zgodą Anglii. Port gdański, który, stosownie do litery i ducha traktatu wersalskiego, ma być portem Polski, latem 1920 r. był, gdy chodziło o wykonanie traktatu, uznany za sferę wpływów pruskich. Nietylko więc w pewnym momencie Aljanci cofnęli się przed wykonaniem w całej rozciągłości powziętego przez nich planu odbudowania silnej Polski, lecz to, co następnie przez traktat wersalski zostało zadekretowane, było i jest nieraz wykonywane i interpretowane w sposób, niezgodny z duchem i intencją traktatu.

VI

Zaznaczyłem wyżej, że linją zasadniczą naszej polityki zagranicznej jest — iść razem z tymi, którzy dążą do zachowania i utrwalenia stanu rzeczy, będącego wynikiem wojny. Najważniejszym dla nas wyrazem wytworzonego stanu rzeczy jest traktat wersalski, wszystkie przeto wysiłki naszej polityki zagranicznej muszą być zwrócone na jego utrzymanie. Obecnie jest zbyt wielu poszkodowanych, pragnących powrotu do granic z przed roku 1914, abyśmy sobie mogli pozwolić na odosobnienie. Wynik wojny uczynił szereg państw zainteresowanymi w zachowaniu zdobyczy osiągniętych, więc linja naszego postępowania jest wyraźna: idziemy ze wszystkimi, którzy mają interes i wolę utrzymania traktatu wersalskiego, a stosunek swój do innych państw mierzymy ich chęcią i siłą konsekwentnego wprowadzania w życie traktatu.

Trzeba również, abyśmy wszyscy zdali sobie dokładnie sprawę z tego, że wersalski układ ważniejszy jest dla Polski, niż dla Francji. gdyż tej ostatniej zapewnia zwroty terytoriów, daje pierwszorzędną wagę zabezpieczenia i odszkodowania, nam — gwarantuje samo istnienie państwowe. Traktat wersalski jest ostoją nowego porządku w Europie i w stosunku doń jesteśmy największymi lojalistami wśród wszyst-

kich narodów Europy,—jesteśmy legitymistami par excellence. Tę prawdę musimy podkreślać, przede wszystkim w stosunkach z narodami, z którymi chcemy być blisko, albowiem stosunki dobre, — nawet, gdy już są oparte na formalnym gruncie specjalnych porozumień, — mogą istnieć tylko wówczas, gdy strony odnoszą się do siebie z całą szczerością. I dlatego stale winniśmy przyjaciołom naszym przypominać maksymę, którą sto lat temu na kongresie wiedeńskim wypowiadał reprezentant Anglii, lord Castlrough: „Polska może być albo wielka i silna, albo nie być wcale“. To, co się stało z Królestwem Polskiem w piętnaście lat po kongresie wiedeńskim, jeszcze raz potwierdziło słuszność tego poglądu. I dlatego dziś mówimy nietylko: traktat wersalski musi być utrzymany, lecz także: ufamy, że przyjaciele nasi wypełniać będą traktat, nietylko co do litery, lecz i w duchu, w jakim był poczęty.

VII

Pod koniec roku 1918, gdy wojska Francji i jej aliantów przełamały front niemiecki, sztab generalny francuski, nie przypuszczając, że stan moralny armii niemieckiej i zdolność bojowa Polaków doprowadzi do błyskawicznego usunięcia okupantów ze znacznej części Polski, opracował plan systematycznego przejmowania terytoriów polskich: stosownie do tego planu, armia okupacyjna niemiecka miała opuszczać Polskę w miarę jak z Francji przybywałyby do kraju wyznaczone w tym celu dywizje francuskie wraz z armją generała Hallera.

Przeprowadzenie tego planu, powziętego przez władze francuskie w najlepszej wierze i w celu dopomożenia Polsce do uzyskania niepodległości, byłoby, gdyby Niemcy nie zostali dnia 11 listopada zmuszeni do opuszczenia znacznej części Polski, niezbędnym środkiem przejściowym. Nawet najkrócej trwający stan półokupacji francuskiej w Polsce byłby jednak brzemienny tyloma niebezpieczeństwami dla przyjaźni polsko-francuskiej, że każdy prawdziwy zwolennik zbliżenia Francji z Polską musi się cieszyć, iż zdołano Niemców z Polski usunąć bez udziału bezpośredniego wojsk francuskich. Lecz władze francuskie jeszcze po 11 listopada nosiły się z zamia-

rem wysłania swych wojsk do Polski. Decyzja porzucenia tego planu została powzięta dopiero w rezultacie rozważenia na nowo sytuacji, jaka tymczasem wytworzyła się w Polsce, pomiędzy innymi wzięta została pod uwagę depesza Rządu Polskiego, w której wyrażona była nadzieja, iż bez jego zgody wojska francuskie do Polski przysłane nie będą. Ten fakt liczenia się Paryża z wolą Warszawy zainicjował stosunki pomiędzy dwiema stolicami. Rząd francuski położył tym sposobem w podwaliny stosunku poszanowanie naszej indywidualności państwowej i zaufanie, które są zawsze najlepszą gwarancją prawdziwej przyjaźni.

Często w polityce międzynarodowej linja, jaką kreśliłoby nasze uczucie, musi ustępować postępowaniu, dyktowanemu wyłącznie przez interes. Lecz Francja stoi na wyjątkowym miejscu, i w stosunku do niej z radością możemy powiedzieć: posiada nasze uczucie, i interesy nasze zobopólne są w najzupełniejszej zgodzie z naszym uczuciem.

Wzajemność interesów politycznych, która doprowadziła do gorącego popierania Polski przez Francję na kongresie paryskim, a później — w sprawie Górnego Śląska i wszeregu innych zagadnień, znalazła swój wyraz formalny w zawarciu z Polską konwencji wojskowej, i, ostatnio, umowy handlowej. W długim szeregu faktów przychylnego stosunku Francji do nas, wspomnieniem nieprzyjemnem jest udział Francji w wystąpieniach ostrzegających Anglii i Włoch wobec rządu polskiego z powodu powstania na Śląsku i w sprawie wileńskiej. Jaknajszersze współdziałanie, utrzymywanie sojuszu, rozwijanie przyjaźni, zapewnienie sobie poparcia Francji na te-

renie międzynarodowym i, nawzajem, popieranie interesów francuskich wszędzie, gdzie mamy po temu siły i możność, — oto prawidłowa linja naszej polityki względem Francji.

VIII

Podczas szeregu kryzysów historii nowoczesnej, aż do wybuchu wielkiej wojny w r. 1914, Anglja popierała Prusy. Tem samem, bądź to bezpośrednio, częściej pośrednio, polityka jej zwracała się przeciwko Polsce lub interesom polskim. Subsydja, które w końcu 18 stulecia Anglja dawała Prusom na kampanię przeciwko terrorystom francuskim, Prusy zużyły przeciwko Polsce.

Wojny napoleońskie przyniosły państwowe odrodzenie się Polski w postaci Księstwa Warszawskiego; lecz ostatecznym wynikiem tych wojen było zwycięstwo Anglji, wzrost potęgi Rosji i Prus, wspomaganych złotem angielskiem, i — upadek samodzielnego Księstwa Warszawskiego. Podczas Kongresu wiedeńskiego dyplomatyczne wysiłki Anglji okroili terytorjum autonomicznego Królestwa Polskiego i wołały Gdańsk oddać Prusom, niż autonomicznemu Królestwu. Podczas powstania 1863, gdy Francja interwenjowała na korzyść Polski w Petersburgu, Anglja odmówiła zgody na inicjatywę Francji; więcej nawet — gdy Francja proponowała w Wiedniu podjęcie kroków w celu przypomnienia klauzuli traktatu wiedeńskiego, gwarantujących Królestwu konstytucję, — Anglja uważała za stosowne przestrzec Wiedeń przed propozycją francuską. Dla na-

szych nieszczęść Anglja zawsze miała wyrazy współczucia, zaborcom Polski czasem nie żałowała moralu, w czynach jednak spychała nas w przepaść.

Po roku 1905, w miarę zaostrzania się stosunków pomiędzy Anglja i Niemcami, wzrasta sympatyczne zainteresowanie się Anglji sprawami polskimi. Po wybuchu wielkiej wojny Anglja, broniąc zasady prawa małych narodów, tem samem przygotowała grunt pod wznowienie sprawy polskiej i następnie, po rewolucji rosyjskiej, konsekwentnie popierała stanowisko Francji i Wilsona w sprawie odbudowania Polski. Dopiero od chwili, gdy podczas Kongresu paryskiego wypłynęła sprawa Górnego Śląska, Anglja mając do wyboru zagadnienie: wzmocnić Polskę, czy ostatecznie osłabić Prusy, poczyną zwracać w kierunku swej starej polityki i odtąd przejawia tendencje skierowania ku swemu stanowisku polityki Aliantów.

Ostatnio, stosunek Anglji oficjalnej do Polski jest również dostatecznie wyraźny. Wyobraźmy sobie sytuację, w której jakiekolwiek dwa państwa, przez pewien czas prowadzące spór o granicę, doszły wreszcie do porozumienia; wyobraźmy sobie, że porozumienie zawarte jest na drodze do przetworzenia się w lojalny stosunek sąsiedzki; przypuśćmy, że w takim momencie wpływowy mąż stanu pod adresem dwóch naszych hipotetycznych państw wypowiada pogląd, że bez względu na jego prywatne wątpliwości co do prawidłowości linii granicznej, muszą one trwać nadal przy zawartym kompromisie. Wpływ, wywarty przez takie słowa, mógłby być jeden tylko: utrwalenie pokoju. Lecz gdyby ten sam mąż stanu powiedział: w imię utrzymania pokoju twierdzą, że

wasza granica wymaga rewizji, — to, pod pozorem dbałości o pokój, pchałby do nieporozumień. — I oto właśnie jest rola, jaką w Genui Lloyd George grał w stosunku do Polski i Rosji. Świat, mający dosyć rozlewu krwi i zamętu, powinien się modlić, by anioł pokoju potrafił zażegnać wpływy tego rodzaju pacyfikatorów.

Powyżej mówiłem o dążeniach powojennych mocarstw zwyciężonych. Stwierdziłem, że polegają one na dążeniu do rozbicia odbudowanej Polski, czyli, że są to dążenia te same, które w ciągu całego XVIII stulecia i początkach XIX panowały w polityce europejskiej. Dzięki czemu wówczas dążenia te zostały urzeczywistnione? Odpowiem na to pytaniem: czem była, w szerokim rozumieniu historycznym, walka zaborców przeciwko Polsce? Była to walka mocarstw reprezentujących system autokracji, przeciw państwu, opartemu na systemie wolności. Polska uległa przemocy wówczas, gdy w końcu wieku XVIII i na początku wieku XIX przeciwko Francji wystąpiła Anglia. Dalej, jeśli rozpatrywać układ stosunków międzynarodowych podczas kryzysów polskich w ciągu XIX stulecia, zobaczymy, że ile razy Polska ulegała przemocy, zawsze wówczas dwa mocarstwa, reprezentujące system, oparty na wolności, t. j. Anglia i Francja, były w obozach przeciwnych. W roku 1914, po raz pierwszy od 160 lat, Anglia poszła razem z Francją. Rezultatem było zgniecenie Prus, t. j. dokonanie jednego z niezbędnych warunków odbudowania Polski.

W przyszłości, tak samo jak przed laty, rosyjsko-pruskie tendencje zburzenia niepodległej Polski urzeczywistnić się mogą jedynie na gruncie zerwania

przyjaźni anglo-francuskiej i powrotu Anglii do popierania Prus. W takich warunkach, o ile utrzymanie aliansu francusko-angielskiego jest dla Francji rzeczą pierwszorzędnej wagi, dla Polski, przez długie lata, jest to kwestja jej istnienia. W razie wzrostu militarizmu pruskiego i zerwania z Anglią, Francji grozić może, — o ile na miejscu Anglii nie wyrosną jakie nowe zabezpieczenia, — utrata dominującego na kontynencie stanowiska, w razie najgorszym, — klęska militarna, połączona z utratą Alzacji i Lotaryngji; Polsce w takim wypadku grozi utrata bytu państwowego. Dlatego też utrzymanie i zaciśnięcie węzłów sojuszu pomiędzy Francją a Anglią jest więcej potrzebne Polsce, niż Francji.

Czy dyplomacja nasza zrobiła jakiekolwiek kroki samodzielne i rozumne, choćby próby kroków w kierunku zaciśnięcia węzłów pomiędzy Anglią a Francją? Nie mówmy o tem. Natomiast powtarzajmy stale: działalność naszej dyplomacji winna iść w kierunku współdziałania ku utrwaleniu przymierza francusko-angielskiego. Lecz mówiąc tak, należy pamiętać, że skuteczna praca w tym kierunku możliwa jest tylko wówczas, gdy w Anglii Polska wzbudzić potrafi przekonanie o zupełnej samodzielności swej polityki.

IX

Ziemie, przez traktat wersalski z pod władzy Niemiec oddane Danii, Francji i Polsce, stanowiły zaledwie część terytoriów, anektowanych swego czasu przez rząd pruski, do których posiadania Niemcy nie miały żadnego innego prawa, prócz siły pięści. Klauzule traktatu, określające terytorjalne cesje niemieckie, stosują zasadę dezaneksji nie w całej rozciągłości, lecz z wyjątkową względnością dla stanu posiadania Niemiec. Odszkodowania, jakie Niemcy zobowiązały się zapłacić aliantom, pokryją zaledwie część szkód, jakie armja niemiecka celowo i rozmyślnie dokonała na ziemiach chwilowo przez nią zajętych. Aljanci wyrzekli się żądania pokrycia przez Niemcy kosztów wojny, oszczędzili Niemcom upokorzenia zajęcia rdzennie pruskich prowincyj i dyktowania warunków pokoju z Berlina. Traktat wersalski potraktował Niemcy nietylko sprawiedliwie lecz wyjątkowo łagodnie, odbiegając daleko od wymagań, jakie stronom przegrywającym Niemcy postawiliby w razie, gdyby losy wojny dały im zwycięstwo. Zdawałoby się, że w takich warunkach Berlin spełni lojalnie zobowiązania przyjęte, równie lojalnie, jak kiedyś po wojnie francusko-pruskiej, — Francja. Tymczasem, zamiast spełniania warunków traktatu, Niemcy uprawiają obstrukcję, oczywiście, również

i tam, gdzie ona spotykać się może z najmniejszym oporem, a więc w stosunku do Polski. Cały szereg paragrafów traktatu, mających dla nas znaczenie, nie jest wykonywany, natomiast Niemcy czynią wysiłki, by nas ekonomicznie izolować z zachodu zarówno jak ze wschodu, organizują przeciw nam propagandę, podsycają zamieszki, pracują nad utrudnieniem nam stosunków zarówno z Gdańskiem i Kownem, jak z Moskwą, Waszyngtonem i każdym krajem, gdzie sięgają ich wpływy. Gdy, po załatwieniu sprawy Górnego Śląska, nadejdzie czas ustalenia stosunków gospodarczych polsko-niemieckich, Berlin nie omieszką próbować zużytkowania w odpowiedni sposób szeregu drobnych faktów, które w dziedzinie życia międzynarodowego sam przeciw nam wytworzył. Niemieccy historycy stosunków handlowych Prus z Królestwem Polskiem w latach 1818—1830 przyznają zupełnie otwarcie, że politykom niemieckim udało się wówczas sprzedać stronie, reprezentującej Królestwo, parokrotnie i za dobrą cenę świadczenia, które Prusy były obowiązane dać Polakom na podstawie traktatu wiedeńskiego, i które już pierwotnie w r. 1815 w Wiedniu były od Prus otrzymane wzamian za poważne ekwiwalenty. Czas pokaże, czy podobnej opinii przyszli historycy nie wydadzą o rokownikach z Rzeszą, jakie niezadługo nas czekają.

Polska zobowiązała się w Paryżu w r. 1919, przez układ dodatkowy, do specjalnego szanowania praw mniejszości narodowych, a więc pomiędzy innemi i Niemców, zamieszkujących Polskę. Ponieważ Niemcy podobnych zobowiązań względem swoich mniejszości narodowych dotychczas nie powzięły, a delegaci Polski podpisali układ dodatkowy na podsta-

wie ustnego oświadczenia ze strony reprezentantów Wielkich mocarstw, że z czasem Niemcom zostaną narzucone podobne zobowiązania, — jednym z zadań naszej polityki jest dopilnowanie, by polskie mniejszości w Niemczech zaczęły wreszcie cieszyć się takimi przywilejami, jak niemieckie w Polsce. Działalność dotychczasowa w tym zakresie odpowiedzialnych czynników polskich pozostawia dużo do życzenia, a głoszone jako polskie dyplomatyczne zwycięstwo załatwienie umowy śląskiej (kwiecień 1922) bez uciekania się do arbitrażu Calondera zostało okupione ustępstwami właśnie na punkcie praw mniejszości polskich w Niemczech.

Linją wytyczną naszej polityki jest dobre współżycie ze wszystkimi sąsiadami, oparte na poszanowaniu obowiązujących traktatów. Jak i dla czego Niemcy szanowały dotychczas traktat wersalski, o tem wiemy. Jak będą go szanować w przyszłości? Czy w Niemczech zwyciężą prądy demokratyczne i pokojowe, czy — tak dziś silne — żywiły dążące do odwetu, — od Polski nie zależy to w najmniejszej mierze. Od czasu utraty niepodległości polacy, myśląc o przywróceniu panowania prawa, najgłębszym sentymentem zawsze wiązali się z hasłem dezankcji Polski w granicach roku 1772, uzupełnionych obszarami, polskimi pod względem etnograficznym. Zasady, wysunięte przez Zachód podczas wielkiej wojny, utwierdzając nas w poczuciu słuszności dążeń, budziły usprawiedliwione nadzieje, że na wschodzie granicą naszą będzie Dniepr i Berezyna, a na zachodzie do Polski, bez żadnych kwestji, zostanie włączony Górny Śląsk, Gdańsk i Pruskie Mazury. Tymczasem traktat wersalski obciął na korzyść Niemiec na-

szą granicę historyczną; ostateczne rozstrzygnięcie sprawy Śląska, stwarzając stan rzeczy w którym niemiecka roczna produkcja węgla przewyższa razem wziętą polską i francuską, utrwaliło uczucie rozczarowania i zrodziło obawę odrodzenia się dawnych niebezpieczeństw. Jednakże, pomimo, iż rzeczywistość nie zadowala naszych uzasadnionych aspiracji, mówimy: dla nas istnienie Niemiec w granicach obecnych daje się pogodzić z interesami Polski. Jeśli zaś dzisiejsze Niemcy chcą nadal pozostać przy doktrynie, mówiącej, że egzystencji Prus nie można pogodzić z istnieniem Polski — my w takim razie musimy pamiętać, że możemy żyć, tylko mając odpowiednią armję, system sojuszów odpornych i Prusy politycznie odosobnione.

X

Straty, wzrost drożyzny, bezrobocie, obniżenie się skali życiowej — wszystkie te objawy, wynikłe jako rezultat wieloletniej wojny, wywołały w Europie specjalny stan duchowy, który można nazwać tęsknotą do przedwojennych warunków bytu. Ekonomisci i uczeni, orjentujący się w perspektywach powrotu do przedwojennych ustosunkowań, zdają sobie sprawę, że wobec ogromu dokonanego wojną zniszczenia, dziś żyjące pokolenie takiego momentu nie ujrzy. To jest ocena krytyczna, naukowa, obiektywna. Lecz ocena taka nie jest i nie może stać się poglądem mas, poprostu dlatego, że masa chce zawsze żyć jakąś nadzieją osiągalną, doczesną i że dla wielu zaakceptowanie obiektywnego poglądu byłoby jednoznaczne z wyrzeczeniem się wiary, która daje zdolność trwania w ciężkich warunkach obecnych. Więc też, obok oceny krytycznej, istnieje ocena popularna tych samych zjawisk. Ta ostatnia polega na przeświadczeniu, że zajdzie w najbliższym czasie jakiś jeden fakt, którego rezultatem będzie uzdrowienie stosunków w całym świecie: takim uzdrowicielem generalnym miało być kilka lat temu, w opinii popularnej zachodu, utworzenie Ligi Narodów. Wobec stałego popytu na panacea, gdy uniwersalne właściwości, Lidze Narodów przypisywane, zawiodły, po-

często reklamować nowe panaceum, przystosowane do zainteresowań gospodarczych, które wysunęły się na plan pierwszy: nazywa się ono — odbudowanie Rosji.

Myśl o wykonalności zamiaru odbudowania Rosji, jako mocarstwa, należy do najbardziej zakorzenionych, a jednocześnie najszkodliwszych złudzeń, zatruwających umysłowość zachodnio-europejską. Zaznaczywszy ogólne podłoże, jakie przesąd ten znajduje w powojennej psychice mas, obecnie wskażę interesy, dążące do jego utrwalenia. Przedewszystkiem są to interesy czysto polityczne, obliczone na dalszą metę, szukające zabezpieczenia przed grożącym odwetem Niemiec, w restytucji mocarstwowej potęgi Rosji. Po drugie — interesy gospodarcze, pragnące mieć pod ręką w Europie kraj, dostarczający ziemiopłodów i importujący wyroby przemysłowe. Po trzecie — interesy finansowe które, pragnąc zwrotu wypożyczonego złota, chciałyby odbudować siły płatnicze Rosji, a z drugiej strony, czując odpowiedzialność za nawoływanie przez długie lata publiki do lokowania oszczędności w papierach rosyjskich, nie chcą pogodzić się z myślą o niewypłacalności dłużnika i w odpowiedni sposób nastroją wierzycieli. Następnie, — tego czynnika nie należy lekceważyć, — są interesy demagogii politycznej, której dla pewnych sytuacji wygodnie jest mieć w zapasie obraz kraju wpół mitycznego, rzekomo mogącego stać się w bliskiej przyszłości Eldoradem surowców. Tutaj włączyć także należy potrzeby propagandy, uprawianej przez kierunki, pragnące pod płaszczem pięknego hasła Rosję rozparcelować, a na razie podzielić na sfery wpływów. Dalej idą interesy Rosjan „białych“, którzy, im

gorzej przedstawia się ich dzień dzisiejszy, tem usilniej siebie i otoczenie hypnotyzują mirażem bogactw i potęgi Rosji przyszłej. W tym samym kierunku zmierzają wysiłki Rosjan bolszewików, starających się — pomiędzy innemi — argumentem o niezbędności Rosji dla prawidłowego rozwoju gospodarstwa Europy, utrzymać zamęt pojęć na zachodzie i jaknajtańszym kosztem uzyskać pełne uznanie rządu moskiewskiego przez mocarstwa.

Przekonanie, że Rosja posiada niezmiernie bogactwa naturalne, stanowi punkt wyjścia dla szeregu innych koncepcyj. Bogactwa Rosji... Zapewne, wziętą w ogólnej sumie wartość rosyjskich lasów, inwentarza, bogactw mineralnych, przedstawia sumę wielu milionów funtów sterlingów i przewyższa wielokrotnie wartość tej samej kategorii bogactw Francji, Włoch, czy Niemiec. Pod tym względem przewaga Rosji nie ulega wątpliwości. Nie ulega również wątpliwości, że w różnych częściach Rosji są terytoria wielkości małych państw europejskich, terytoria, których bogactwa przyrodzone znacznie przewyższają zasoby Belgii, czy Rumunii. Jednakże rozważanie bogactw danego kraju, bez względu na jego przestrzeń terytorjalną, jest abstrakcją. A jeżeli cyfrę wyrażającą bogactwo Rosji, podzielimy przez ilość kilometrów kwadratowych, przedstawiających obszar Rosji, wówczas okaże się, że bogactwa przyrodzone obliczone na kilometr kwadratowy powierzchni, są znacznie mniejsze, niż zasoby jakiegokolwiek państwa w Europie. Gdy wprowadzić racjonalną metodę oceny, argument o niezmiernych bogactwach naturalnych Rosji zostaje sprowadzony do tego, czem jest w istocie — do agitacyjnego frazesu.

Jeśli zaś wziąć pod uwagę zdewastowanie komunikacji, fabryk i kopalń rosyjskich, wysoki stopień odłужenia państwa, ogrom ryzyka dla nowoinwestowanych kapitałów z perspektywą zysków dopiero w dalszej przyszłości — stanie się jasne, że kapitały, jakie w tych warunkach mogą być wkładane w odbudowę Rosji, będą miały do osiągnięcia nietylko zyski materialne, lecz wyraźne cele polityczne. Odbudowanie Rosji silnej mogłoby ziścić się wówczas, gdyby podjęło się tego jakieś jedno państwo obce, widzące w tem swój interes polityczny i mające środki odpowiednie. Że zaś utrzymanie takiego monopolu przez Niemców jest, głównie ze względów konkurencyjnych, wykluczone, albo opiekę nad Rosją obejmie koncert kilku państw, albo, co prawdopodobniejsze, powoli będzie się dążyć do podziału Rosji na sfery wpływów... Załatwiwszy się z Turcją na Bałkanach, Europa zacznie opiekować się drugą Turcją, większą i mniej dogodnie położoną, niż pierwsza. Mówią nam: Europa nie może istnieć bez Rosji... Był taki moment za czasów starożytnych, kiedy mówiono: świat nie może istnieć bez żyznych równin Tygrysu i Eufratu. Lecz równiny te stały się pustką, a świat przystosował się do nowych warunków. Historia pełna jest gruzów upadłych mocarstw, a dzieje, które, poczynając od Asyrii i Babilonu, widziały ruinę jednego po drugim wielkich państw Azji, załatwiają się obecnie z półazjatyckim państwem, do niedawna sięgającym środka Europy. I Europa, w imię swego politycznego zdrowia, powinna zdawać sobie sprawę z tego, że proces historyczny, dokonywujący się na jej wschodniej rubieży, nosi charakter nie ewolucji, lecz upadku.

Pomysły, szukające w restytucji Rosji potężnej zabezpieczenia przeciw Niemcom, widziane w świetle tego procesu historycznego, wykazują zupełną bezwartościowość. To niewiele, co Rosja światu dać jest w stanie, może, notabene, być uzyskane daleko łatwiej od Rosji bolszewickiej, niż od Rosji, w której zapanowałby jakiś rząd prawicowy, gdyż w tym ostatnim wypadku kraj, przesiąknięty rewolucyjnym fermentem bolszewickim, stałby się znowu na całe lata areną zamętu. Mowa więc być może jedynie o odbudowywaniu Rosji dzisiejszej, — bolszewickiej. Ponieważ o uzyskaniu przez wrogów Niemiec monopolu działalności w Rosji nie może być mowy, szanse zakresu wpływów Francji i jej sojuszników sprowadzają się do neutralizowania wpływów niemieckich. To jest jedyny realny cel, którego osiągnięcie jest możliwe.

W wojnie ubiegłej Rosja poniosła w ludziach i gotówce większe ofiary niż Niemcy, i utraciła z górą trzy razy tyle kilometrów kwadratowych terytorium, co Austro-Węgry, stając pod względem strat poniesionych na jednym z pierwszych miejsc w grupie państw, które wojnę przegrały. Czyny i słowa obecnych kierowników Rosji, zarówno jak przywódców emigracji białej, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że łącznie z Niemcami, Rosja należy do bezwzględnych przeciwników traktatu wersalskiego. Wspólność aspiracji jest zacieśniona historycznymi wspomnieniami o roli Niemców w Rosji, faktycznymi ich podczas wojny wpływami, pomocą, jaką niemiecki sztab generalny okazał bolszewikom przy ich dojściu do władzy, umowami tajnymi, zawartymi przez Moskwę i Berlin w przeddzień konferencji w Genewie

i umową zawartą podczas konferencji. Jeśli ster rządów pozostanie w ręku bolszewików, przyjaźń rosyjsko-niemiecka będzie trwać nadal; gdyby jakiś zbieg zdarzeń oddał władzę żywiołom, stojącym dalej na prawo, usunęłoby to tylko przeszkody, istniejące obecnie na drodze do zbliżenia ściślejszego Prus i Rosji. Podobnie jak przed wojną sprawa polska łączyła Rosję i Prusy, skłaniała je do uzgodnienia polityki, tak samo — jakkolwiek stanie się przyszła Rosja, polityka względem Polski będzie je łączyć w przyszłości.

W tych warunkach jaką wartość ma twierdzenie, że położenie nasze pomiędzy Niemcami a Rosją zmusza nas do szukania porozumienia z przyszłą Rosją? Jest ono niczem innym, jak wypowiedzeniem innemi słowami tezy, że Polska musi oprzeć się o Rosję; a często jest jednocześnie naszym rodzimym sposobem ujmowania zachodnio-europejskiej złudnej wiary w przyszłą Rosję potężną. Przyszła Rosja! Gdzież można wskazać jej adres? Wszelkie w tym kierunku odpowiedzi będą w najlepszym razie poroctwem. Dalej, wszelka chęć zbliżenia, aby doprowadzić do celu, musi być obustronna i nic nie pomogą nasze najgorętsze zapędy, gdy strona druga tego nie pragnie. W tym wypadku, o ile przyszła Rosja ma kiedyś reprezentować rząd nie bolszewicki, będzie on w większym stopniu filogermański, niż dzisiejsi panowie Rosji. A więc polityka polska w przyszłości, jak i dziś, musi być dwufrontowa, t. j. uważać naszą granicę wschodnią za równie wymagającą baczenia, jak granica niemiecka. Inaczej mówiąc, polityka w stosunku do „przyszłej Rosji“ musi być kontynuowaniem polityki naszej obecnej.

XI

Podczas zawierania traktatu w Rydze strona polska, zwycięska na całej linii bojowej, wysunęła zasadę: „pokój bez zwycięzców i zwyciężonych”. Oficjalna prasa moskiewska odpowiedziała: „wojnę Rosja przegrała, żadne zapewnienia Polaków nie potrafią nikogo oszukać; jako strona przegrywająca musimy ponieść ofiary, lecz obowiązkiem rządu jest starać się, aby były jaknajmniejsze”. Bolszewicy mylili się, twierdząc, że rzucone hasło nie potrafi nikogo oszukać; oszukanymi zostali ci, co w nie uwierzyli — Polacy.

Przed podpisaniem preliminarzy pokojowych bolszewicy, spodziewając się poniesienia konsekwencji przegranej, polecili swemu komisarjатовi finansów mieć gotowych do eksportu dwieście milionów rubli carskich w złocie; następnie, przypuszczając, że Polska zażąda dużego zastawu terytorjalnego, ewakuowano ruchomy majątek rządowy i dokumenty z całego obszaru Orszy i Smoleńska; urzędem prowincjonalnym w całej Rosji polecono przestanie do Moskwy spisów osób zarejestrowanych, jako Polacy. Ku zdziwieniu Moskwy, strona polska podpisała preliminarz, uznawszy, że lepiej mieć dobry tytuł do złota, niż samo złoto. Gwarancji terytorjalnych Polska nie żądała żadnych i żadnych nie dostała. Zawarcie

traktatu handlowego odłożono na czas nieokreślony. Granicę delegacja polska wykreślała nie biorąc pod uwagę zdania ekspertów wojskowych, wskutek czego w krótkim czasie trzeba było żądać poprawek, za które musiano płacić, lecz i poprawiona linja graniczna ma minimalną wartość strategiczną. Zawarto specjalną umowę repatriacyjną która, wysuwając motyw filantropijne przed politycznymi, stała się narzędziem w ręku władz bolszewickich; stworzono rzekomo apolityczną kategorię repatriantów, natomiast, dzięki cichemu unieważnieniu dokumentów, wydanych w Rosji przed wojną przez oficjalnych agentów rządu polskiego, przekreślono istnienie Polaków w Rosji. To niebywałe zlekceważenie obowiązków państwa względem swych obywateli zostało dopełnione inną sprawą. Historia nowoczesna nie zna przykładu, aby państwo podpisywało traktat wówczas, gdy jego oficjalni agenci dyplomatyczni są jeńcami drugiej strony; praktyka jest tu tak ustalona, że mała Armenia i Gruzja odmówiły wiosną r. 1920 pertraktowania z Rosją, dopóki ich dyplomaci nie zostali wypuszczeni. Lecz przedstawiciele zwycięskiej Polski podpisali w Rydze i preliminarz i traktat, pomimo, że polscy oficjalni agenci dyplomatyczni znajdowali się w rosyjskim więzieniu. Na ogół biorąc, nasza delegacja w Rydze wyrzekłszy się gwarancji, zlekceważyła należne Polsce świadczenia, zarówno jak potrzebę obrony państwowego prestige'u. W r. 1920 Polska okazała się wierna swej tradycji zwyciężania na polach bitew i marnowania owoców zwycięstwa.

Stosunki polsko-rosyjskie, w ten sposób zaczęte, potoczyły się drogą wiadomą. Zamiast tego, żeby strona zwycięska miała zastawy i sankcje, a przegry-

wajaca obowiązki, Rosja ma zastawy: Polaków-zakładników i państwowe mienie polskie, których używa do wymuszania na nas ustępstw, a my mamy podpis Rosji na ryskim układzie. Ominięcie sposobności zawarcia traktatu handlowego doprowadziło do tego, że, gdy w lutym 1922 delegaci rządu sowieków przybyli do Warszawy zawierać umowę handlową, główne paragrafy projektu rosyjskiego były podyktowane przez Berlin. Pozbawione poczucia rzeczywistości stanowisko naszej ryskiej delegacji nauczyło Moskwę lekceważyć nas. Dyplomacja rosyjska wydarła nam inicjatywę, a podjęta latem 1921 roku próba postawienia stosunku na właściwej stopie, wobec nieustalonej linii postępowania Warszawy, skończyła się nową porażką dyplomatyczną. Wbrew wyraźnym paragrafom umowy, mówiącym o natychmiastowem wypuszczeniu zakładników polskich, w rok po podpisaniu traktatu jeszcze setki ich zapełniają więzienia sowieckie; rosyjski urząd repatriacyjny przysyła nam Białorusinów, Żydów i Rosjan, — Polaków zatrzymuje pod pretekstem, że zostali zmobilizowani do służby sowieckiej; setki Polaków z naszych ziem wschodnich, przemocą wziętych do armii czerwonej, są przez Rosję traktowani, jako zdobycz wojenna, nie podlegająca zwrotowi; zapewniona traktatem dla osób wyznania katolickiego narodowości polskiej wolność urządzania swego wewnętrznego życia kościelnego jest systematycznie łamana; reewakuacja mienia polskiego z Rosji zakrawa na żarty, a spłaty rat zalegają; czerezwyczałka rozstrzeliwuje Polaków-optantów, a nadgraniczne patrole, rosyjskie wdzierają się na naszą stronę, uprowadzając poddanych polskich, na co my reagujemy.

w imię niezadrażniania stosunków, grzecznymi notami. W Moskwie traktują Polskę mniej więcej tak, jak Litwę Kowieńską, i my się z tem godzimy. Wysiłki Moskwy zmierzają, pomiędzy innemi, ku temu, by uzyskać faktyczną opiekę nad komunistami polskimi i skłonić Polskę do wydawania Rosji poddanych polskich, oskarżonych o przeciwpaństwowe przestępstwa. Gdyby się to Rosji udało, mielibyśmy położenie analogiczne do stanu rzeczy XVIII stulecia, kiedy Rosja opiekowała się dysydentami w Polsce. Byłby to krok naprzód w kierunku powolnego wprowadzenia Polski na drogę uzależnienia od Moskwy.

Nie pragniemy i nie możemy dziś prowadzić w stosunku do Rosji polityki innej, jak wyraźnie pokojowa, której etapami rozwoju byłyby porozumienia, przewidziane traktatem ryskim; pragniemy nie tylko trwałego z Rosją pokoju, lecz i dobrych stosunków sąsiedzkich. Polska spełnia aż nazbyt skrupulatnie wszelkie zobowiązania względem Rosji, przewidziane traktatem ryskim, i musi żądać tego samego od Rosji, — niczego ponadto, do czego Rosja się zobowiązała. Całokształt stosunków istniejących pozwala, bez narażania traktatu ryskiego i bez żadnego niebezpieczeństwa dla sprawy pokoju, skłonić Rosję do spełniania zobowiązań. Lecz w tym kierunku nie widać żadnej inicjatywy. Piszący słowa niniejsze dobrze zdaje sobie sprawę z tego, jak nasz stosunek do Rosji jest ważny, trudny, wymagający niesłychanej cierpliwości i liczenia się z całokształtem sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Lecz prowadzona dotychczas polityka ciągłych ustępstw, przerywana nawrotami w kierunku mocniejszym, kończącymi się ustępstwami dawanymi darmo, budząc błędne wra-

żenie u strony przeciwnej, odsuwa nas od chwili ustalenia wyraźnie pokojowego współżycia i może doprowadzić do rezultatów zupełnie odmiennych od tych, jakie zamierzamy osiągnąć. Zapewne, w stosunkach międzypaństwowych są nie tylko chwile, lecz całe okresy, gdy trzeba w milczeniu znosić niegrzeczności, nawet upokorzenia ze strony sąsiada. Francja przełknęła wiele gorzkich pigulek niemieckich, zarówno bezpośrednio po wojnie lat siedmziesiątych, jak i w latach 1906—1912, lecz ówczesna polityka jej akceptowania afrontów, będąc uwarunkowana niekorzystnym dla niej stosunkiem sił, była mądrą i niezbędną. Natomiast upokorzenia, jakie Polska od chwili zakończenia wojny znosi od Rosji, nie będąc obiektywnie konieczne ze względu na stosunek sił, wynikają z niedostatecznego zdawania sobie sprawy z tego, czym jest dzisiejsza Rosja, bądź z nałogów psychiki, przyzwyczajonej do przedpaństwowych warunków naszego bytu. I dlatego, oparta na fałszywej przesłance, nasza dotychczasowa polityka wschodnia jest błędna i niebezpieczna.

XII.

W roku 1916, w broszurze, wydanej w Paryżu, p. Benesz głosił program następujący: „Austro-Węgry winny być rozebrane, na ruinach winno być utworzone państwo Czecho-Słowackie, obejmujące Czechy, Morawy, Śląsk i Słowację. Polska autonomiczna, z którą będzie graniczyć od północy Rosja, która będzie jego sąsiadem na wschodzie — w Karpatach, utworzą z niepodległym państwem Czecho-Słowackiem niewzruszoną barierę przeciwko Niemcom... Zasada narodowości będzie tym sposobem zastosowana w wielkich zarysach, uwzględniając, oczywiście, konieczności polityczne i strategiczne“. Jak widać z powyższego, na dwa lata przed końcem wojny późniejszy czechosłowacki minister spraw zagranicznych rozumiał, że urzeczywistnienie zasady narodowości polega na utworzeniu Polski autonomicznej i jednocześnie dużego państwa Czeskiego, którego większość mieszkańców byłaby narodowości nie-czeskiej, a które włączałoby Śląsk i posiadało w Karpatach granicę z Rosją. Prawdopodobnie te same konieczności, jakie skłaniały p. Benesza do takiego tłumaczenia zasady narodowości, pozwalały mu go dziś się na Polskę autonomiczną pod berłem Rosji. Rozwój wypadków w stosunku do Polski przeszedł inną drogą, aniżeli przewidział p. Benesz; da-

wne uczucia jednak pozostały, stanowiąc dziedziczne obciążenie polityki czeskiej względem Polski. Czechy godne są być państwem, Polska — prowincja autonomiczna, — oto koncepcja, jaka przez lata wojny zyskała u Czechów prawo obywatelstwa, i jakiej podświadome rozgałęzienia wciąż rzucają i przez długi jeszcze czas będą rzucać cień na myśli Czechów o Polsce. Mieliśmy być pomostem pomiędzy Czechami a Rosją, a staliśmy się przegrodą. Czyż to nie dosyć abyśmy byli uważani za intruzów?

W tych warunkach żadne świadczenia Czechom z naszej strony nie są w stanie zmyć grzechu pierworodnego, jakim jest istnienie Polski, jako Państwa. Trwała zmiana ku lepszemu w stosunku do Czech może nastąpić jedynie wówczas, gdy długie doświadczenie przekona Czechów o naszej żywotności i gdy otrząsną się z iluzji o możliwości odrodzenia potężnej Rosji. Nikt nie jest w zmianie usposobienia Czechów do Polski więcej zainteresowany i nikt tego goręcej nie pragnie, niż my Polacy. Lecz jakie fakty możemy uważać za pierwsze jaskółki tej zmiany? W traktacie polsko-czeskim, dotychczas nie ratyfikowanym, napróżno byśmy ich szukali. Jako owoc zbytznego pośpiechu, umowa czesko-polska pominie parę najżywotniejszych polskich spraw stanu, dając wzamian załatwienie rzeczy drugorzędnych, na które moglibyśmy jeszcze spokojnie czekać. Jednocześnie czeska praktyka administracyjna w okęgach, zamieszkałych przez Polaków, zmieniła się niewiele, a traktowanie pretensyj polskich do Jaworzyny nie może wyprowadzić nas poza obręb pełnego rezerwy oczekiwania. Dopóki nie ulegnie zmianie nietylko stosunek praktyczny Czech do Polski, lecz i sam spo-

sób ich myślenia o Polsce, wielu Polaków, rozważając wartość traktatu polsko-czeskiego, pomimowoli będzie snuć obawy co do trwałości więzów, które są jedynie tylko oficjalnymi i formalnymi. Od samych Czechów zależy, czy i jak rychło podobne skojarzenia myślowe przestaną niepokoić Polaków.

XIII

Z Estonją i Łotwą łączą nas historyczne wspomnienia współżycia za czasów dawnej Rzeczypospolitej. Posiadamy również świeże wspomnienia rosyjskiego ucisku, jednakich dążeń wolnościowych, wreszcie — wyzwolenia się z pod rządów rosyjskich i niedawnych wspólnych walk z bolszewikami. Świadomość wspólnego niebezpieczeństwa zawsze była czynnikiem łączącym narody, a położenie geograficzne i warunki istnienia wszystkich państw bałtyckich sprawiły, że świadomość taka pojawiła się od pierwszych chwil ich samodzielnego bytu. Jej wyrazem był szereg konferencji pomiędzy przedstawicielami czterech państw, jakie miały miejsce w roku 1920 i 1921. Jednakże zarówno pewne wpływy uboczne, jak i poglądy niewspółmierne z faktycznym stanem rzeczy na wschodzie, a ciężące nad częścią sfer wpływowych Warszawy i Rygi, opóźniły zrealizowanie formalnego zbliżenia. Były nawet momenty, kiedy pozorna orientacja czterech państw wydawała się rozbieżna. Dopiero konsolidacja stosunków wewnętrznych Rosji, niepokojące objawy rosyjskich przygotowań militarnych, konieczność ustalenia niektórych wspólnych linii postępowania na zbliżającej się konferencji w Genewie, być może także rezultat plebiscytu w sprawie Wilna, wytworzyły sytuację, w

której zawarcie umów dojrzało. Układ, podpisany w Warszawie dnia 17 marca 1922 r., przewiduje, że w razie napaści na jedno z państw bałtyckich, inne nie tylko zachowają postawę życzliwą w stosunku do napadniętego, lecz natychmiast porozumieją się co do środków, jakie należy przedsięwziąć. Układ warszawski nie został dotychczas dopełniony umową wojskową, można go jednak uważać za początek zbliżenia ściślejszego. Utworzenie porozumienia państw od zatoki Finlandzkiej aż do morza Czarnego, związanych sojuszem wojskowym, leży zarówno w najżywotniejszym interesie każdego z państw zainteresowanych, jak w interesach Europy i trwałego pokoju. Zorganizowanie takiego zwartej bloku leży również, — należy to powiedzieć z całym naciskiem, — w dobrze zrozumianych interesach Rosji, albowiem praca samego narodu wielkoruskiego nad własną odbudową gospodarczą może rozpocząć się na serio wówczas jedynie, gdy zdecydowane stosunki na rosyjskiej granicy zachodniej usuwać będą z głów rosyjskich wszelkie pomysły o możliwości uzupełnienia lupami braków wewnętrznych. Powrót do normalnych stosunków na wschodzie Europy, a przeto w całej Europie, nastąpi tem prędzej, im rychlej i Polska uświadomi sobie, że bezkarne zaatakowanie Finlandji, lub okupowanie przez Rosję estońskiego Rewla byłoby wstępem do wyroku zagłady, wydanego na samą Polskę. Polska i państwa bałtyckie nie mogą i nie powinny być przegrodą pomiędzy państwami, leżącymi od nich na wschód i zachód. Zadaniem ich jest być mostem między nimi; lecz most ten musi być mocny, dostęp nań dobrze strzeżony, a przepuszczani przezeń tylko ci, i tylko to, co odpo-

wiada interesom sojuszników. Obok przymierza z Francją i sprawy utrzymania aliansu pomiędzy Francją a Anglią, zorganizowanie bloku państw na wschodzie Europy stanowi najważniejsze zadanie polskiej polityki zagranicznej.

XIV

Z Rumunją łączy nas traktat przymierza charakteru obronnego, t. j. zobowiązujący każdą stronę do udzielenia pomocy wojskowej stronie drugiej w razie gdyby jedna z nich została zaatakowana. Dopelnieniem traktatu jest umowa militarna, oczywiście tajna. Polska i Rumunja zabezpieczają sobie przez ten traktat swoją granicę wschodnią, Polska — granicę ustanowioną przez traktat ryski, Rumunja — granicę wzdłuż Dniestru. Oprócz tego, mamy z Rumunją zawarty traktat handlowy i układ, regulujący żeglugę na Czeremoszu, stanowiącym granicę polsko-rumuńską.

Zawarcie przymierza odpornego z Rumunją wypłynęło ze zrozumienia, że interesy zobopólne są analogiczne do tych, jakie istnieją pomiędzy Polską a państwami bałtyckimi. Zrozumienie to mogło znaleźć wcześniej swój wyraz praktyczny dzięki lepszej konsolidacji stosunków w obu państwach. Zawierając przymierze, Polska szła na rękę Rumunii w sprawie uregulowania na jej korzyść granicy polsko-rumuńskiej, Rumunja zaś występowała na arenie międzynarodowej, jako zdecydowany przeciwnik pomysłu przedłużenia korytarza czeskiego dalej na wschód, co, niwecząc terytorjalnie zetknięcie się Polski z Rumunją, zmniejszałoby samą celowość przy-

mierza. Przymierze pomiędzy republiką polską i monarchją rumuńską ma już za sobą krótką, lecz dobrą tradycję współdziałania dyplomatycznego i, będąc wyrazem wzajemnych uczuć pomiędzy dwoma narodami, stanowiło punkt wyjścia dla utworzenia nowej powojennej równowagi stosunków na wschodzie Europy.

XV

Anglja i Francja mogły swą politykę zagraniczną doprowadzić do wysokiego poziomu tylko dlatego, że w każdym momencie ważniejszym rząd potrafił w sferze, o jakiej mowa, zapewnić sobie poparcie wszystkich ugrupowań politycznych. Dzisiejszy mechanizm międzynarodowy jest tak czuły, że każde starcie wewnętrzne natychmiast odbija się na zmniejszeniu wpływów zagranicznych danego kraju. Wydajnej polityki zagranicznej najgenialniejszy minister nie poprowadzi, dopóki nie istnieje pewne minimum konsolidacji stosunków wewnętrznych, oparte na lojalnem podporządkowaniu się mniejszości woli większości. Jakiem jest, jakim może być to minimum dla stosunków wewnętrznych Polski? Wszyscyśmy się winni pogodzić z myślą, że przewrót społeczny, jaki w ostatnich latach dokonał się w Polsce, jest rzeczą trwałą, że wielka własność walkę o reformę rolną przegrała, że czynnikiem decydującym w Polsce jest większość włościańska, że robotnicy nie dadzą sobie odebrać praw uzyskanych, że rozwoju w kierunku demokratyzacji społeczeństwa nie wstrzymać nie zdoła, i że w tych warunkach punktem wyjścia dla nowej Polski musi być rozumne wcielenie w życie konstytucji 17 marca. Warunki bytu politycznego w Europie są takie, że albo Polska na tej podstawie

osiągnięciu jednolity front wewnętrzny, albo, wszedłszy na tradycyjne drogi konfederacji i walk wewnętrznych, staczać się będzie w przepaść. Tylko wówczas, gdy ta ostatnia ewentualność w naszym życiu wewnętrznym będzie wykluczona, nasza polityka zagraniczna może liczyć na swą zdolność do samodzielnego uzyskiwania sukcesów.

W roku 1919 piszący słowa niniejsze był świadkiem rozmowy pomiędzy przedstawicielem Anglii a jednym z dzisiejszych dyplomatów polskich, w której, wobec krytycyzmu Polaka, dygnitarz angielski bronił projektu reformy agrarnej w Polsce, wskazując, że jej przeprowadzenie jest niezbędnym warunkiem uzyskania przez Polskę dobrej granicy wschodniej. Z krótkiej historii naszej dyplomacji można by przytoczyć szereg podobnych przykładów. Brak wykształcenia oficjalnej reprezentacji naszej doprowadzał do chaosu, gdy obok niej pojawiała się dyplomacja nieoficjalna, a ofiarą tego stanu rzeczy padały interesy państwa. W okresie niewoli polskie reprezentacje w ciałach prawodawczych Berlina, Petersburga i Wiednia ustanowiły zasadę solidarności narodowej w wystąpieniach nazewnatrz. W nowych warunkach bytu musimy kontynuować tę mądrą zasadę i wpoić w świadomość ogółu, że solidarność narodowa wobec zagranicy jest jednym z pierwszych obowiązków Polaka. Z tej zasady wypływa, że nasza dyplomacja może być tylko jedna — oficjalna, i żadnych dyplomacji samowolnych obok, czy wewnątrz siebie, tolerować jej nie wolno.

W państwach nowoczesnych szerokie masy wyborców zyskują coraz większy wpływ na sprawy polityki zagranicznej. Taki stan rzeczy sprawia, że

wysiłki, mające na celu pozyskanie przyjaźni, muszą być skierowane do rządu danego państwa, jak i do jego opinii publicznej; wszelkie oficjalne współdziałanie rządów ma coraz silniejszą tendencję stawiania się współdziałaniem narodów. W pozyskaniu tych sympatyj wszelkie *ad hoc* stwarzane systemy propagandy są zawodne i jedynym środkiem, prowadzącym do celu i wytrzymującym próbę czasu, jest opinia o wartości wewnętrznych stosunków Polski, mierzonej miarą demokratyzmu i praworządności. Jeśli ta opinia będzie dodatnia, praca naszej dyplomacji ma grunt przygotowany, jeśli ujemna — coraz potężniejsze wpływy zagrażać będą trwałości związków, najskrupulatniej przygotowanych. Podczas powstania 1863 r. markiz de Noailles, ambasador Francji, pisał o Polsce słowa następujące: „naród polski był jednym z twórców idei nowoczesnych, przejętych duchem republik starożytnych; od XV stulecia wcielił w życie to, do czego tylu ludzi dąży jeszcze dzisiaj: rządy narodu przez naród“. Taka opinia o Polsce, podbijając uczucia, stawała się podłożem, z którego wyrastały czyny dla nas przychylne. I jeśli potrafimy Polskę tak zorganizować, aby o niej każdy mógł powiedzieć, co markiz de Noailles o dawnej Polsce; jeśli w oczach każdego cudzoziemca sztandar Polski będzie oznaczał: ośmiodzinny dzień roboczy, dokonana reforma agrarna, ludowładztwo i praworządność, — uczucia demokracji całego świata będą po naszej stronie i droga dla przyjaźni politycznych będzie utorowana.

XVI

Wiadomo, że Czechom udało się otrzymać bez sprzeciwu z obozu aliantów terytorjum, przechodzące znacznie ich granice historyczne, podczas gdy ci sami Aljanci pretensje polskie do granic historycznych określali, jako zaborczość. Skąd ta różnica w stosunku? Porównajmy metody polityczne, używane na zachodzie podczas wojny przez propagandę czeską, z metodą używaną przez propagandę polską, a dostaniemy odpowiedź. Czesi od początku wojny głośno żądali niepodległości i z całym tupetem zakreślali swemu państwu jaknajszersze granice, nie bacząc na względy etnograficzne, — to był ich sposób stawiania sprawy. Wpływowi Polacy, nim w r. 1917 przeszli do programu niepodległości, mówili o autonomii pod berłem cesarza Rosji; encyklopedje polskie o prawach Polaków do Wilna i Białorusi zaledwie niejasno wspominały; inni Polacy rozpowszechniali podsunięte im przez Czechów mapy centralnej Europy, gdzie Śląsk Cieszyński figurował jako należący do Czech, graniczących korytarzem z Rosją; — to był polski sposób stawiania sprawy. Dwie różne metody dały różne wyniki: wątpliwych praw Czechów do Słowacji nie negowano na zachodzie, natomiast bezsprzeczne prawa Polski do kresów wschodnich podawali w wątpliwość niemal wszyscy. Oczywiście,

w stanowisku aliantów do aspiracji polskich i czeskich nie małą rolę odegrały względy na Rosję i brak względów w stosunku do Austro-Węgier; lecz Czesi swą propagandą zrobili wszystko, ażeby sobie zadanie ułatwić, Polacy zaś — aby sobie trudną sytuację jeszcze utrudnić. Rezultaty pozytywne, osiągnięte przez Czechów dzięki tej taktyce, przeszły wszelkie oczekiwania. W dyplomacji, jak i w innych dziedzinach życia, niezbędnym warunkiem pełnego sukcesu jest wyraźna świadomość celu i śmiałość akcji.

Czy i w jakim stopniu nasza polityka zagraniczna potrafiła osiągnąć zapewnienie państwu bezpieczeństwa? Umowa z Francją gwarantuje naszą granicę zachodnią i część granicy północnej w ten sposób, że w razie zaatakowania Polski przez Niemcy, te ostatnie miałyby do czynienia z Francją. W razie zaatakowania nas przez Rosję, wystąpiłaby zbrojnie Rumunja. Natomiast ani Łotwa, ani Estonia i Finlandja, ani Czechosłowacja nie są zobowiązane do czynów wojskowych na naszą korzyść, w razie gdyby ktokolwiek na nas uderzył. Czy, w razie zaatakowania nas przez Rosję, zapewnione umową porozumiewanie się państw bałtyckich doprowadziłoby do ich wystąpienia zbrojnego po stronie Polski? — miejmy nadzieję; lecz mogłoby to być tylko aktem ich przyszłego rachunku politycznego, gdyż nie są zobowiązane do wystąpienia. Z sąsiadów naszych niebezpośrednich, Węgrzy, choć niezwiązani żadną umową, ofiarowali nam pomoc w roku 1920; wątpliwe jest, by ewentualnie w warunkach obecnych swą ofertę powtórzyli.

Streszczając powyższe, można powiedzieć: nie będąc całkowicie odosobnieni, mamy szereg sąsiadów,

którzy do systemu naszego wspólnego bezpieczeństwa mogą być włączeni, lecz dotychczas nie są; chodzi o to, aby zostali włączeni na czas. Niniejsza formuła stwierdza stan faktyczny, zawiera ocenę i perspektywę naszej polityki zagranicznej.

Wielkość przewrotu, dokonanego przez wojnę, polega na triumfie idei państw narodowych oraz triumfie idei republikańskiej. Zaspokojenie dążeń narodów uciśnionych i zamiana ustroju monarchicznego, — republikańskim, sprawiła, że ułożony w Wersalu porządek Europy zyskał nowe pierwiastki trwałości, jakich nie było w systemie politycznym, ustanowionym przez kongres wiedeński. Demokracje potrafią obliczać swe kroki i przewidywać lepiej, niż monarchie, — i to stanowi jeszcze jeden nowy pierwiastek równowagi. Lecz państwa, będące dziś zdeklarowanymi nieprzyjaciółmi traktatu wersalskiego, — wszak również przestały być monarchią...

Czy inicjatywa wrogów nowego ustroju politycznego nie okaże się, pomimo wszystko, zręczniejszą od twórczości jego zwolenników? Powyżej, przy omawianiu stosunku Polski do krajów poszczególnych, zaznaczony został szereg konkretnych celów polskiej polityki zagranicznej. Daru inicjatywy nie da nam żadne rozumowanie. Możemy go zaczerpnąć tylko w samych sobie.

ZAŁĄCZNIKI

DO RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ.

Jako wódz naczelny armji polskiej, pragnę notyfikować rządowi i narodowi wojującym i neutralnym istnienie państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski.

Sytuacja polityczna w Polsce i jarzmo okupacji nie pozwoliły dotychczas narodowi polskiemu wypowiedzieć się swobodnie o swym losie. Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świetnych zwycięstw armij sprzymierzonych, wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonanym.

Państwo Polskie powstaje z woli całego narodu i opiera się na podstawach demokratycznych. Rząd Polski zastąpi panowanie przemocy, która przez sto czterdzieści lat ciążyła nad losami Polski, przez ustrój zbudowany na porządku i sprawiedliwości. Opierając się na armji polskiej pod moją komendą mam nadzieję, że odtąd żadna armja obca nie wkroczy do Polski, nim nie wyrazimy w tej sprawie formalnej woli naszej. Jestem przekonany, że potężne demokracje Zachodu udziela swej pomocy i braterskiego poparcia Polskiej Rzeczypospolitej odrodzonej i niepodległej.

Wódz naczelny

Piłsudski.

Warszawa, 16 listopada 1918.

UMOWA POMIĘDZY POLSKĄ A FRANCJĄ.

Rządy polski i francuski, troszcząc się w równej mierze o utrzymanie stanu pokoju w Europie i obronę ich terytoriów, oraz ich interesów wzajemnych politycznych i gospodarczych, przez zachowanie traktatów, które zostały wspólnie podpisane, lub które będą wzajemnie uznane, zgodziły się na następujące postanowienia:

I. W celu uzgodnienia swych wysiłków pokojowych oba rządy zobowiązują się działać w porozumieniu we wszelkich sprawach polityki zagranicznej, dotyczącej obu państw i mających związek z uporządkowaniem stosunków międzynarodowych w duchu traktatów i zgodnie z paktem Ligi Narodów.

II. Ponieważ odrodzenie gospodarcze jest warunkiem zasadniczym przywrócenia porządku międzynarodowego i pokoju w Europie, oba rządy porozumieją się celem podjęcia akcji solidarnej i wspierania się wzajemnego. Poczynią one starania aby rozwinąć ich stosunki gospodarcze i w tym celu zawrą umowy specjalne i konwencje handlowe.

III. Gdyby jednak, wbrew przewidywaniom i szczerym zamiarom pokojowym obu państw, oba lub jedno z nich zostało zaatakowane bez wyzwania ze swej strony, oba rządy porozumieją się celem obrony swych interesów w ramach we wstępie określonych.

IV. Oba rządy zobowiązują się zasięgnąć swego zdania przed zawarciem nowych układów, dotyczących ich polityki w Europie środkowej i wschodniej.

V. Umowa niniejsza wejdzie w życie dopiero po podpisaniu umowy handlowej, będącej obecnie przedmiotem rokowań.

Paryż, 19 lutego 1921. Ar. Briand., E. Sapieha.

(Uchwała w Sejmie: 12/5, 22).

KONWENCJA

o przymierzu odpornem między Rzeczpospolitą Polską a Królestwem Rumunji.

I. Polska i Rumunja zobowiązują się wspomagać się wzajemnie na wypadek gdyby jedna z nich została zaatakowana, bez dania powodu ze swej strony, na swych obecnych granicach wschodnich. W następstwie tego, na wypadek gdyby jedno z obydwu państw zostało bez dania powodu ze swej strony napadnięte, drugie będzie się uważało za będące w stanie wojny i udzieli mu zbrojnej pomocy.

II. Celem uzgodnienia swych wysiłków pokojowych, obydwie rządy zobowiązują się do porozumiewania się w kwestiach polityki zewnętrznej, dotyczących ich stosunków z ich wschodnimi sąsiadami.

III. Konwencja wojskowa określi sposób, w jaki oba kraje udzielią sobie w danym wypadku pomocy. Konwencja ta poddana będzie tym samym warunkom jak i obecna konwencja co do czasu trwania i ewentualnego wypowiedzenia.

IV. Jeżeli pomimo swych wysiłków pokojowych obydwie państwa znajdą się w stanie wojny obronnej stosownie do artykułu I, zobowiązują się nie rokować i nie zawierać ani zawieszenia broni ani pokoju jedno bez drugiego.

V. Czas trwania niniejszej konwencji oznacza się na lat pięć, poczynwszy od jej podpisania, lecz każdy z obydwu rządów może ją wypowiedzieć po dwóch latach, uprzedzając drugi Rząd sześć miesięcy naprzód.

VI. Żadna z wysokich stron układających się nie będzie mogła zawrzeć przymierza z trzeciem mocarstwem bez uprzedniego porozumienia się z drugą. Wyłączone są od tego warunku przymierza zmierzające do utrzymania traktatów, wspólnie już przez Rumunję i Polskę podpisanych. Takie przymierza będą jednak musiały być podane do wiadomości. Rząd Polski oświadcza, że zna ukła-

dy Rumunji z innemi państwami celem utrzymania Traktatów w Trianon i Neuilly, układy które będą mogły być przekształcone na traktaty przymierza. Rząd Rumuński oświadcza, że zna układy Polski z Republiką Francuską.

VII. Niniejsza konwencja podana zostanie do wiadomości Ligi Narodów stosownie do Traktatu Wersalskiego.

VIII. Konwencja niniejsza będzie ratyfikowaną i dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Bukareszcie możliwie rychło. Na dowód czego pełnomocnicy podpisali niniejszą konwencję i opatrzyli ją swemi pieczęciami.

Dane w Bukareszcie, w dwóch egzemplarzach, dnia 3 marca 1921 r.

(—) *Take Jonesco.*

(—) *E. Sapieha.*

UMOWA POMIĘDZY POLSKĄ, ESTONJĄ, FINLANDJĄ I ŁOTWĄ.

Ministrowie Spraw Zagranicznych, pragnąc stwierdzić wspólność ich wzajemnych interesów politycznych i gospodarczych, życząc sobie wzmocnić tak szczęśliwie zapoczątkowane stosunki wzajemne, w głębokim przeświadczeniu, że utrzymanie pokoju we Wschodniej Europie jest warunkiem koniecznym jej podźwignięcia gospodarczego, zgodzili się na następujące postanowienia:

1. Rządy, reprezentowane na Konferencji Warszawskiej, potwierdzają wzajemne uznanie Traktatów Pokoju, które zakończyły stan wojny w dniu 2 lutego 1920 r. pomiędzy Estonją a Rosją, w dniu 11 sierpnia 1920 r. pomiędzy Łotwą a Rosją, w dniu 14 października 1920 r. pomiędzy Finlandją a Rosją i w dniu 18 marca 1921 r. pomiędzy Polską z jednej, a Rosją, Ukrainą i Białorusią z drugiej strony.

2. Rządy, reprezentowane na Konferencji, zobowiązują się nie zawierać żadnego układu, który byłby wymierzony w sposób bezpośredni lub pośredni przeciwko jednemu z ich państw.

3. W celu zupełnego wyjaśnienia ich stosunków wzajemnych i dla zapewnienia im szczerości, każdy z Rządów reprezentowanych na konferencji będzie obowiązany niezwłocznie podać do wiadomości trzem Rządom pozostałym tekst traktatów, które zawarł z jednym lub kilku państwami trzecimi.

4. Rządy, reprezentowane na Konferencji, zobowiązują się rozpocząć w jaknajkrótszym czasie rokowania, celem zawarcia ze sobą tych traktatów i konwencji administracyjnych i gospodarczych, których dotychczas brak, a w szczególności traktatów handlowych i konwencji konsularnych, opcyjnych i ekstradycyjnych.

5. Państwa, w których znajdują się mniejszości na-

rodowe, należące do rasy liczebnie przeważającej w je-
dnem z pozostałych państw umawiających się, gwarantu-
ją tym mniejszościom wszystkie prawa i wolności, zape-
wniające im zachowanie i swobodny rozwój ich narodowych
organizacji kulturalnych.

6. Rządy reprezentowane na Konferencji, postąpa-
wają wspólnie załatwiać wyłącznie za pomocą środków po-
kojowych wszelkie spory i zatargi, wynikię pomiędzy ich
państwami. We wszystkich sprawach większej wagi prze-
każą one spór do polubownego załatwienia wybranym za
wspólną zgodą państw zainteresowanych specjalnym są-
dom rozjemczym, albo Trybunałowi Sprawiedliwości Mię-
dzynarodowej, w myśl paktu Ligi Narodów.

7. Państwa, reprezentowane na Konferencji War-
szawskiej, oświadczają, że jeżeli jedno z nich będzie na-
padnięte bez dania do tego powodu, zachowają one posta-
wę życzliwą w stosunku do państwa napadniętego i na-
tychmiast porozumieją się co do środków, jakie trzeba bę-
dzie przedsięwziąć.

8. Układ niniejszy zawiera się na lat 5, licząc od
dnia złożenia ostatniej ratyfikacji. Będzie on przedłużo-
ny milcząco z roku na rok z prawem wypowiedzenia na 6
miesiący naprzód.

9. Układ niniejszy będzie ratyfikowany, i dokumenty
ratyfikacyjne będą złożone w Ministerstwie Spraw Zagra-
nicznych w Warszawie.

Sporządzono w Warszawie w 4-ch egzemplarzach
dnia siedemnastego marca roku tysiąc dziewięćset dwu-
dziestego drugiego.

(—) *Skirmunt*, (—) *Ant. Piip*,

(—) *Rudolf Halsti*, (—) *Z. A. Meierowicz*.

TREŚĆ.

	Str.
Wstęp	3
I. Osiągnięcie własnego państwa	5
II. Jak osiągnęliśmy nierodległość	7
III. Przewrót społeczny w Polsce	9
IV. Dążenia antypolskie	11
V. Traktat wersalski i Polska	13
VI. Polska i Aljanci	17
VII. Polska i Francja	19
VIII. Stosunek do Anglii	22
IX. Stosunek do Niemiec	26
X. „Odbudowanie Rosji“	30
XI. Polska i Rosja	36
XII. Polska i Czechosłowacja	41
XIII. Stosunek do państw bałtyckich	44
XIV. Przymierze z Rumunją	47
XV. Wpływ spraw wewnętrznych	49
XVI. Znaczenie inicjatywy	52
ZAŁĄCZNIKI:	
Depesza zawiadamiająca Francję o ukonstytuowaniu się Państwa Polskiego	57
Umowa Polsko-Francuska	58
Umowa Polsko-Rumuńska	59
Umowa pomiędzy czterema Państwami Bałtyckimi	61

